

A P O T E O Z A A U G U S T A .



Pomiędzy rzadkimi i kosztownymi przedmiotami, które znajdowały się w skarbcu kościoła Świętej Kaplicy w Paryżu, był kamień agat-onix, największy ze wszystkich jakie są znane dotąd. Długi był na stopę, a szeroki na dziesięć cali. Liczne płaskorzeźby zajmowały jego powierzchnię. Cesarze Grecy, posiadając ten kamień wprzód nim go przywieziono do Francji, niewiadomo w jakiej epoce i z jakiego powodu, mniemali że wyobraża przedmioty z pisma świętego. Odgadli że płaskorzeźba wystawia tryumf Józefa w Egipcie za czasów Faraona, i dla tego przydali postaci czterech ewangelistów wyrobione w emalii w czterech rogach ramy, w którą oprawiono agat. Mniemanie to, przyjęto we Francji bez żadnego rozbioru. Karól V. uwa-

żając ten kamień za świętość, darował go kościołowi Świętej Kaplicy i podczas wielkiego nabożeństwa, pokazywano go wierzniemu, aż do r. 1619, w którym to czasie, pan de Peirese radzca parlamentu prowanskiego i bardzo biegły archeolog, udowodnił, że agat ten wyobraża apoteozę cesarza Augusta, nie zaś jaki religijny przedmiot.

Postrzeżenie to, zwróciło uwagę uczonych; uznano jednomyślnie, że ta rzeźba nie należy wcale do historii świętej, że wyobraża apoteozę, lecz nie zgodzono się który z cesarzów jest jej przedmiotem.

Płaskorzeźba dzieli się na trzy grupy, umieszczone jedne nad drugimi. Najwyższa, wystawiająca przyjęcie do nieba, nowego bożka, składa się z pięciu figur,

środkowa z dziewięciu, dolna z dziesięciu. Oprócz niektórych drobnych sprzeczności, zgadzają się względem znaczenia dwóch niższych płaskorzeźb. Dolna wyobraża podbitych barbarzyńców; środkowa, zgromadzenie głównych członków rodziny Tyberyusza; lecz nie zgadzają się co wyobraża grupa najwyższa. Nie będziemy wchodzić w wykład rozmaitych systematów, powiemy tylko, że taż sama figura wyobraża podług jednych Augusta, podług drugich Jowisza, podług trzecich Wenerę.

Dzisiaj najliczniejsze i najpoważniejsze zdanie jest, że kamień ten rznęty był za panowania Tyberyusza, na pamiątkę Apoteozy Augusta. Wyższa grupa, wyobrażałaby zatem przyjęcie do Olimpu tego cesarza, przez jego krewnych już zmarłych, środkowa wystawiałaby krewnych jeszcze żyjących, a do nich przydany został za tronem Tyberyusza, senator Numerius Atticus, który przysiągł, że widział cesarza Augusta uniesionego do nieba. Figura ta wlepiła wzrok w wyższą grupę, jak gdyby uderzona swoim widziadłem. Nareszcie, dolna grupa, na której są postaci podbitych narodów, byłaby symbolicznym znakiem panowania Rzymu. Tłómaczenie to, jest dosyć podobne do prawdy; jednakże nigdy nie będzie miało zupełnego udowodnienia.

Z resztą; praca artysty, jaki bądź wystawia przedmiot, zasługuje na powszechny podziw i uwielbienie. Wyraz twarzy doskonale jest oddany. Głowa człowieka siedzącego na koniu i samegoż konia, jest niezrównanej piękności. Znawcy nie mogą wydziwić się gromadzie niewolników; niektóre wprawdzie postaci nie są tak doskonale wykończone: może to pochodzić z tej przyczyny, że rozmaici artyści pracowali nad tym dziełem, i że bardzo jest tu dużą rzeźba na agacie. Kamea ta jest razem cudem sztuki i cudem przyrodzenia, jest bowiem największym i najpiękniejszym agatem, jaki tylko znać możemy. Rozmaite jego kolory nie tworzą plam, ale następują jedne po drugich regularnymi pokładami. Na wierzchu jest cienki pokład ciemnego koloru, potem następuje pokład doskonałej białości, w którym wyrobione są płaskorzeźby; na spodzie jest pokład czarny, doskonale odbijający grupy umieszczone na nim.

Agat ten znajduje się teraz w zbiorze starożytności w Bibliotece królewskiej w Paryżu i jak najlepiej jest zachowany. Rycinę jego zamieszciliśmy w piśmie naszym, jako piękny wzór starożytniej sztuki.

P O E Z Y A.

Pomiędzy tegoczesnemi poetami naszymi, mało dotąd znany, a należącym do wyższego rzędu pisarzy, jest Stanisław Starzyński. Przed czternastą laty zbgacił scenę naszą przekładem tragedji Gryllpacera *Matka rodu*, któremu sprawiedliwe zalety przyznała publiczność. St. Starzyński szczególnie celuje w pieśniach; odznacza się w nich niezmierną łatwością wiersza, bogactwem wyrażen i pięknością myśli. Dotąd, zbyt mała liczba poezji jego ogłoszona była drukiem. Haliczani, pismo którego dwa tomy wyszły we Lwowie, umieściło kilka pieśni Starzyńskiego. W Dzienniku Warszawskim od roku 1826 do 1829, znajduje się parę jego elegji. Mając sposobność uzyskać kilka pieśni i elegji tego poety, z prawdziwą przyjemnością umieścimy je w Muzeum Domowem.

WIOSNA W ALPACH.

Elegja St. Hr. Starzyńskiego.

»Najrańsza z ptaszyn przelotnych,
Wiejskiej chaty przyjaciołka,
Ku poddaszu strzech wilgotnych,
Śmiga już, chyża jaskółka.

Wkrótce i słowik powróci,
Do skromnej, jak on zaciszcy;
W Maju kocha, w Maju nuci,
Minął Maj, nikt go nie słyszy.

Głos jego, rozkosznym brzmieniem,
Świata wskrzeszenie wywróży,
I powita słodkim pieniem,
Każdy pączek świeżej róży.

Wiosno! więcejż człeka trzeba?
Szczęśliwa Alpów ustroni,
Przejrzysty błękitcie nieba,
I miła zieloność błoni,

W pogodnym waszém przestworzu,
Wzrok mój, błąka się i tonie,
A na tém rozkoszy morzu,
Wiatr pływając, zbiera wonie!

Ty druszeko pasterskiej strzechy,
Helwetów piosnko radosna;
Roznieś to głosem pociechy:
Znów dla szczęścia, nowa wiosna!»

DAWNE STRZELBY RĘCZNE.

Strzelby ręczne wynalezione w piętnastym wieku, zwały się armatami ręcznymi i składały się po prostu z lufy żelaznej bez panewki i kurka.

Ażeby przy strzelaniu z tej broni nie zranić się jej cofnięciem, przyprawiono do nich hak odłany razem z lufą, a który zatrzymywał ją, gdy dla strzelania opierano broń na kiju drewnianym, z tąd poszło nazwisko *muszkietów z hakiem*.

Zazwyczaj, muszkiet ten był bronią piechotnych, długi na cztery stopy do pięciu, ważył od 50 do 100 funtów; najcięższych używano tylko na wałach, a najłżejsze mieli także jeźdźcy. Te muskiety zapalano lontem.

Z czasem doskonalono co raz bardziej te

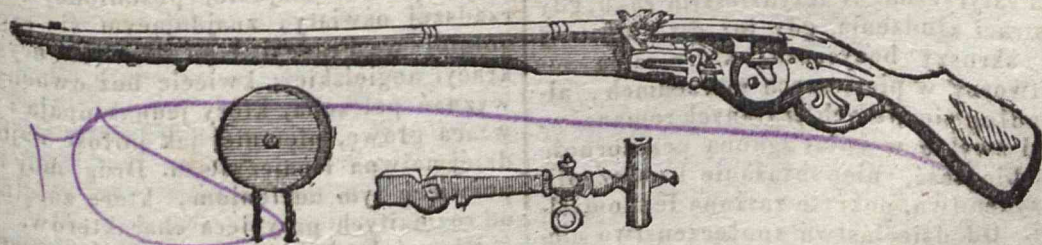
narzędzia wojenne. Przydano do nich oprawę, aby można było oprzeć broń na ramieniu, i blachę, przez którąby lont przechodził i dotykał się do podsypki. Takim więc sposobem zrobiono muszkiet z lontem, dotąd używany u ludów wschodnich.

Mechanizm tej broni, niezmiernie jest prosty. Na blasze znajdował się kurek zwany *węzem* z powodu jego kształtu, w którego paszczę lont wsadzano. Dotykając się ręką długiej sprężyny, spuszczano kurek z zapalonem lontem na panewkę, i tym sposobem zapalano podsypkę. Ponieważ ten muszkiet był prawie tak ciężki, jak muszkiet z hakiem, uzbrojony nim żołnierz piechotny nosił także kij okuty u dołu, którym zatykał w ziemię, u góry zaś opatrzone widelkami, na których opierała się broń dla tém lepszego wycelowania.



Muskiet z lontem przez długi czas był zwyczajną bronią piechoty, aż do Ludwika XIII-go. Uczyniono go lżejszym, a stopniowo ulepszając, doprowadzano nareszcie do tej doskonałości, jaką ma teraz. We wszystkich wynalazkach, ludzie nie tra-

fią od razu na sposób najprostszy i najdogodniejszy. Nim wynaleźli zamki do strzelb i pistoletów, a na ostanku pistony, robili muskiety z kółkiem, które się nakręcały kluczem, i ten dopiero wynalazek naprowadził na myśl robienia zamków.



Pistolety zaczęto robić w połowie szesnastego wieku, i nazwisko ich pochodzi od miasta Pistoja w Toskanii, gdzie wszczął się ten wynalazek. Były z kółkiem, a ich

lufa długa była na stopę. Niemcy używali ich z razu, a potem Francuzi.

Sztucce napierśne były także bronią używaną w dawniejszych czasach, a teraz

zagubioną zupełnie. Było to, mówią współcześni, narzędzie pośrednie między muszkietami a pistoletami; z powodu ciężkości, zawieszano je na szerokim pasie i strzelając opierano o piersi. Dopiero za Ludwika XIV. upowszechniły się w piechocie karabiny osadzone bagnietami, jakich dotychczas używają.

O KOBIEtach.

O ich przeznaczeniu i obyczajach u ludów tegoczesnej Europy.

(Dokończenie.)

Wiele kobiet niemieckich bardzo jest uczonych, niektóre nawet są autorkami, chociaż błękitne pończochy (a), które zajmowały niegdyś pewien rodzaj tronu w Wielkiej Brytanii, żadnej potęgi nie wywierają w Niemczech. Skoro tylko kobieta pragnie wykształcić swój umysł, nie zbywa jej na sposobności ani w Wiedniu, ani w Pradze, ani w Berlinie; lecz posłuszna jest tylko własnej woli, własnej chęci, nie zaś potrzebie błyszczenia i uchodzenia za artystkę jak we Francji i Anglii. Heż to biednych ofiar widziałem w tych dwóch krajach, które rysowały okropnie, malowały kwiaty bez żadnego gustu, mordowały klawikord, wymuszały kilka nędznych akordów z arfy i na los przytaczały panią Stael i Byrona. A mogąc bydź dobrymi gospodyniami, samochęć okrywały się śmiesznością. W Niemczech, kobieta która nic nie umie, która się tylko wielkiem praniem zajmuje, bez wstydu przyznaje się do swojej niewiedomości; lecz jeśli ma dobre pojęcie, znać będzie z gruntu Szekspira, będzie umiała dwa lub trzy języki, będzie tłumaczyła angielskich poetów (którzy bardzo są dzisiaj w modzie po za Renem) i ulegając wrodzonej skłonności, bez żadnej chluby ze swych zdobyczy, zadziwi cię rozmaitością wiadomości, które dla samej tylko siebie nagromadziła.

Nic pospolitszego we Francji, jak kobieta satyryczna. W trzydziestym roku, gdy już straci złudzenia, gdy już dwa lub trzy razy skruszy bożyszcze, które sama sobie tworzy w pierwszych marzeniach, albo podług pierwszych czytanych romansów, wnosi zwykle w świat zgubną przezorność i przebiegłość, niepohtażanie i uszczypliweszyderstwo, pokryte zastoną lekkomyślnością. Od dzieciństwa społeczeństwo ciężło nad nią i zmuszało ją do powściągnięcia się i udawania. Ten rodzaj istnienia,

przytłacza i przygasza wszystkie tkliwe uczucia, jest wprost przeciwnym charakterowi kobiety. Jest to sztuczny występki. Tysiąc złych wpływów zmieniło ją i przekształciło; początkowa edukacja, małżeństwo jedynie dla widoków zawarte, długi powściągnięcie się, wszystko to, coby tém mocniej zahartowało męzki charakter, przestacza charakter kobiety i nadaje mu odcień uszczypliwiej ironii tak obcy i niewłaściwy jej płci w naturalnym stanie. W Niemczech nie napotkałem ani jednej kobiety satyrycznej. Prawda, iż Niemkom zupełnie zbywa na wdzięku, elegancji i lekkiej rozmowie Francuzek. Żartowanie nie jest dla nich lekkim rydwanem, którym w lot kierują, jak świetne kobiety salonów paryzkich, lecz ciężkim wozem do którego przypzęgają się dosyć niezgrabnie. Zbyt poważnie zajmują się każdą rzeczą; za wiele mają prostoty w duszy i umyśle; nie posiadają tajemnicy owej łatwej grzeczności, która w szybkim i mało znaczącym wyrazie, zdaje się przesyłać każdemu jakieś niby pół-pochlebstwo i przyjaźny uśmiech; tajemnica ta do samej tylko francuzek należy. Nie posiadają także owej układnej i zimnej grzeczności Angielek, owego powierzchownego powabu, wygładzonego jak zwierciadło, lecz podobnież bez ognia.

Bardzo małe miejsce mógłbym dać Niemkom w książce najlepiej mi upodobanej. Gdy napiszę tę książkę, dam jej tytuł: *Historja naturalna Zalotności*. O piękna, szlachetna książka! Każę ją wydrukować in 4to i pragnę aby mogła iść w zawody z owym sławnym traktatem o motylach, w dwunastu tomach in folio, wydanym przez pewnego profesora holenderskiego. Będę w niej traktował najprzód o zalotności instynktowej, która jest własnością wszystkich kobiet, która je przy śmierci dopiero opuszcza. Potém, przebiegając długą skalę wszystkich odcieni zalotności, zatrzymam się dopiero na rozdziale traktującym o zalotności wyrachowanej i filozoficznej; o tym płodzie najdalej posuniętej i najrzadszej oświaty, znajdującym się szczególnież we Francji i po salonach arystokracji angielskiej; kwiecie bez owocnym, wyznać potrzeba, który jednak upaja i zawraca głowę, niemniej jak miłość najbardziej naiwna i najczystsza. Drugi mój tom poświęcę tym odcieniom, które zalotność od rozmaitych przybiera charakterów.

Dla wielu kobiet, zalotność jest instynktem, dla innych zabawą, dla niektórych zatrudnieniem, a dla tych co najdalej postąpiły, nauką; w Niemczech, zalotność nawet jest namiętnością. Łatwo wzięłoby można zalotność niemiecką za miłość, tak

(a) *Blue stocking* imię nadawano w Anglii kobietom literatkom.

bardzo do niej jest podobna; lecz nie dajcie się tém oszukać, jest to tylko po prostu, potrzeba kochania. We Francyi chodzi tylko o to aby świetnić; w Anglii żeby znaleźć męża; w Niemczech dalej posuwają wymaganie, miłości żądają; nie tój żywy i nagtój, znanój tylko krajinom południowym, lecz czułości exaltowanój, a jednakże prawie metafizycznój. Przytoczyby można tysiąc najosobliwszych poświęceń się kobiet niemieckich, i zdaje mi się, że one pierwsze dały światu przykład owych podwójnych samobójstw, które od niejkiego czasu przestraszają czytelników gazet. Sławny jeden poeta, który się kochał w swojój bratowój, widząc że jest pastwą nieuleczonój i straszliwój choroby, doradził jój aby zakończyli razem życie dla obojga tak przykre, i smutny ten drammat wykonany został w pobliskim lasku. O to drugi przykład mniej okropny romantyzmu, który Niemki mieszają do życia rzeczywistego. Pewna dama z wyższego stanu, straciwszy narzeczonego, poświęciła się na usługi chorych w szpitalach. Ponieważ była protektantką, nie mogła zatem zostać zakonnicą; lecz pełniła wszystkie obowiązki siostry miłosierdzia. Naczelnym lekarzem szpitala drezdeńskiego, na próżno usiłował odwiedzić ją od tego przedsięwzięcia. Aby ją zniechęcić, zaczął od wkładania na nią obowiązków najprzykrzejszych i najbardziej oburzających kobietę delikatną. Wytrzymała tę próbę. Od piętnastu lat postępuje niezachwianym i spokojnym krokiem w tym zawodzie zupełnego wyrzeczenia się siebie, i nie opuści go aż do grobu.

W takim kraju, zamiłowanie próżności małą bardzo musi mieć władzę. Pomimo dumy swojój, angielski zmuszone są dosyć często ośmielać cierpiącą pychę, która udręcza większą część męzkiej ludności. Sama ta pycha walcząca z miłością, czyni wielkie namiętności pospolitszemi w Anglii niżeli we Francyi. We Francyi zbyt wiele kosztowałoby kobietę, wyznać, że nie jest kochaną lub że nią bydyć przestała. Towarzystwo francuzka zadała cios śmiertelny wielu głębokim uczuciom; dobry ton na tém zależy, aby lekce o wszystkiém mówić i nie wzruszać się niczém. We Włoszech chcą bydyć szczęśliwymi i poddawać się chwilowemu natchnieniu; we Francyi nadewszystko pragną tylko ustrzedz się śmiešności. Pozbawione czytania romanów, kobiety włoskie za całe wychowanie i rozrywkę mają muzykę, wrażliwą w dużej potrzebie namiętności i kochania. W Rzymie, czułość zamiast roztrwaniać się i niszczyć kropla po kropli, jak w Paryżu, z

powodu tysiąca drobnostkowych wypadków, gromadzi się, że tak rzekę, pod uchroną spokojnego istnienia i braku wielkich wypadków. Nie trzeba się spodziewać po włoskich kobietach, tysiąca małych przyjemień, wymuszonych i nauczonych na pamięć, które w Paryżu tak potężne wywierają złudzenie, lecz natury ognistój, namiętności przeniesionój nad wszystko. Natura Niemek zupełnie jest inna; nie dają się powodować zmysłom, lecz z dziecinnym ubieganiem oddają się całe swój wyobraźni; Angielki zaś odznaczają się od wszystkich kobiet dziwadłą delikatnością i wyszukaniem wstydliwości, które zachowują w mowie. Czynność męczyzn zbyt jest zajęta interessami polityki i handlu, aby im pozostała choć kropla owego *far niente*, na łonie którego rozwija się miłość włoska.

Angielka gardzi nadewszystko pospolitością, Włoszka przymusem, Francuzka złym tonem. Co do Hiszpanii, tego żyjącego godłaśrednich wieków, tam to namiętność miłości istnieje w całej prostocie, całej czystości swojego szaleństwa. Roskosz panuje w Hiszpanii, namiętność we Włoszech, próżność we Francyi, przystojność w Anglii, miłość w Niemczech. W tym ostatnim kraju, kobiety ją uważają nie tyle jak uczucie, ale raczej jako mistyczny iluminatyzm, skupienie się w jedno ognisko cnot wszystkich; wierzą w nią; można je nazwać prawdziwymi dewotkami miłości. Exaltują się rozmyślaniami, pozbawione gwałtownej, tyrańskiej zazdrości, unoszącej serce Włoszki, nie mają także lekkiej zalotności, której bodźcem jest miłość własna, a która tak długo ożywiła Francuzki. Lubią życie spokojne, na łonie którego rozwinąć się może ów łagodny zapach. Obrzędy publiczne i uroczyste, uświęcają życie i te drobne zatrudnienia gospodarskie, które im się wydają obrzędkami domowój wiary. Trzeba było widzieć, z jaką szybkością przywiązania, lecz zarazem z jaką stałością, kobiety germańskie czyniły wybór i silnie przywiązywały się do niego, gdy wojska francuzkie przebiegały wszystkie zakątki wielkiego państwa Karola Wielkiego; gotowe były z zapachem i bez najmniejszego skrupułu do niesłychanych poświęceń się, i z własnej woli przykuwały się do nich uporeczywie.

Wszystkie te dziwne odmiany obyczajów, pochodzą raczej nie z gruntu samegoż charakteru, lecz z wpływu praw i przywyknień; o tém wątpić nie można, zastanowiwszy się, że Napoleon, uderzeniem swój czardziejskiej różeczki i otwierając tylko przykładnym małżeństwem drzwi swojego dworu i drogę łask swoich, przeistoczył zu-

pełnie obyczaje Neapolu i Medyolanu. Reszta Włoch, Wenecya, Rzym, Florencyja, trwają dotąd pod urokiem zastarzałych wyobrażeń, które są owocem złego wychowania kobiet i nicości mężczyzn.

Tam przeciwnie, gdzie jenuusz mężczy musi rozwinąć się, gdzie jest tysiąc przeszkód do zwalczania, tysiąc nowych środków do utworzenia, gdzie roztropność, odwaga, oszczędność, wytrwałość, dokupują się wielkim kosztem tytułu obywatela; tam gdzie panuje czynność, duch zatrudnienia, moc duszy, kobieta musi koniecznie na drugi szczebel zstąpić. Na cóżby się przydała w Ameryce exaltacyja niemiecka, żywość francuzka, lub włoska namiętność? Byłyby to choroby ciała i duszy; niktyby ich nie zrozumiał. Tam także gospodarstwo pierwsze trzyma miejsce, lecz nie pod taką opieką, nie tak uidealizowane jak w owój Germanii, którą Goethe w swoim Wilhelm Meister tak dobrze odmalował; jest to gospodarstwo wyrachowane jak tablice Pitagoresa; jest to użytek czasu, przypominający ścisłością swoją ścisłość logarytmów; rozsądek, zdolny zabić nudami. Bogata Amerykanka wstaje o stałej godzinie, odmawia modlitwy, urządza dom, nudzi się doskonale, zajmuje się drobnymi kobiecimi robotkami, zwiedza sklepy z próżniactwa, powraca na oznaczoną minutę, każe dawać obiad, potem znowu się nudzi do wieczora i tak od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca, wlecz jednostajne, rozsądne i spokojne życie. Po tych duszach uczciwych, pobożnych, lecz ostygotych i uspionych, można żądać bez wątpienia wiele dobrego bytu i wielką pokładać w nich ufność, lecz za to wymagać nie można sympaty i szczęścia. W ogóle, demokracya śmiertelną jest dla kobiet.

We Francyi, czytać zbiór początkowych wiadomości, śpiewać arye Rossiniego, haftować, to jest uczyć się rzemiosła, któreby zaledwie na pierwsze wystarczyło potrzeby, oto jest edukacyja najlepszej nawet wychowanych kobiet. W Anglii uczą je wczesnie męczyć uporny klawikord, nucić omdlewającą dumkę, której nie wolno jest nadać żadnego wyrazu, i ślepo stosować się do woli macierzyńskiej. W Niemczech, wieleby można powiedzieć o uduchownionym mistycyzmie, któremu oddają się kobiety, a który także nie małe wiedzie za sobą niebezpieczeństwo. W krainach południowych, edukacyja kobiet jest żadna. W Ameryce na koniec, popędy ich duszy ograniczają się na mechanicznych poruszeniach, tracą wśród tej surowej moralności, szacownej z innych względów, niektóre przymioty kobiece, natchnienie działania, wolność moralną. Na całym więc świecie, pod

wszystkimi strefy, położenie kobiet, a nadewszystko ich wychowanie, wymaga wielkiej zmiany. Uczone kobiety małych komitetów angielskich, zarówno są oddalone od prawdziwego wzoru kobiety, jak cienna Włoszka, przystępna wszelkim uczuciom i samemu tylko zostawiona instyktowi. Wszystko to jest dziwaczne; nie mniej byłoby dziwacznie naśladować Francuzką i Anglią, te kraje, gdzie kobiety sześć lat trwonią na nauczaniu się tego o czym mają zapomnieć skoro pójdą za mąż. Ktoraż kobieta w miejskiej lub średniej klasie, pomyśli poszedłszy za mąż, grać na arfie, lub malować akwarelle? W salonach widziny i słyszemy tylko półartyści, młode panienki, których zaledwie pierwszymi zarysami wykształcony talent, tym mniej jest znośnym, że go się starały nabyć jedynie dla tego aby na siebie zwrócić uwagę i ułowić męża. Nje jestże to śmiesznie, widzieć młodą panienkę, która wstydliwie spuszcza oczy, śpiewając dumkę miłosną? Dziwaczna i niestychana sprężyność, której pełne są nasze towarzystwa, która nadewszystko niweczy los kobiet, słabych istot, zmuszonych ulegać naszym prawom i zwyczajom! Edukacyja jest tylko powierzchowna; pogardzają całkiem wykształceniem serca i umysłu, może nawet przez fałszywą oświatę i złe wyrachowanie dokażą tego, iż się przekonamy dowodnie, że edukacyja najbardziej zaniedbana będzie najlepsza.

W życiu Niemek, o którym wspomnieliśmy wyżej, kobieta podeszła nie jest tak nieszcześliwa jak w innych europejskich krajach. Otoczone poohlebstwem w dwudziestym roku, opuszczone w czterdziestym, kobiety francuzkie i angielskie, doznają bardzo niesprawiedliwej surowości w obchodzeniu się z niemi; nie mają już powagi na świecie, pozostaje im tylko intryga, bigoteryja, lub nicość. Życie niemieckie, w którym uciechy, powinności i wyobrażenia małżeńskie, pierwsze trzymają miejsce, nie jest podległe takowym nieprzywoitościom; kobieta zawsze może znaleźć dla siebie chlubne miejsce, przez swoją wyższość domową i skromny wpływ na gospodarstwo. Przeciwnie, szczątki przyrodzonych talentów młodości, stają się śmiešnością dla pięćdziesiąt-letniej kobiety. We Francyi i Anglii, dwóch najbardziej ucywilizowanych krajach na całym świecie, zdarza się często kobietom pocieszać się w starości, okazywaniem nadzwyczajnej surowości dla błędów, których dzielić już nie mogą.

W ogóle, w Stanach Zjednoczonych i w protestanckich Niemczech, małżeństwo i miłość największą miarę szczęścia przynoszą.

Lecz w Stanach Zjednoczonych, szczęście to jest nieco przyćmione i jednostajne. Przymuszone zamykać się w obrębie rodzinnym, gdzie myśli ich nie doznają nigdy najmniejszego wzruszenia, Amerykańki wkrótce przestają rozwijając władzę duszy i umysłu. Zamiłowanie sztuki, pociąg ku mistyczności, nadają Niemkom zupełnie inny charakter; czuła ich wierność stroi poetycznym obłokiem najprostsze zatrudnienia życia. Otoczone dziećmi, uważają intrzygi miłosne, nietylko jako zgorzenie, lecz jako ton najgorszy; prawie zawsze uwielbiając męża, potrafią jeszcze wmieścić Kanta i Klopstoka do miłosnego sam na sam. Śmiecie się jeśli chcecie z tych obyczajów; największym zapytaniem jest, czyli czynią szczęśliwymi. W podobnym kraju, rola Don Żuana zbyt jest łatwa, aby mogła być szacowaną. W salonach Angielskich nie znalazłoby dość żartów na wysmianie podobnego sposobu życia. W Niemczech to, zrodzić się koniecznie musiała miłość werterowska, miłość otwierająca duszę na wszystkie wrażenia tego co jest pięknem, na zamiłowanie muzyki, lasów, promieni słońca i sztuk nadobnych; ta miłość, która duszę lubemi marzeniami upaja, która ma także swoje niebezpieczeństwa, lecz nie przypuszcza dziękującej dumy Don Żuanów, owę dumę co licząc trofea swoje, idąc ze zwycięstwa do zwycięstwa, uważając cały ród kobiecy jako nieprzyjazny, wtedy dopiero staje u swego kresu, gdy potrzebę panowania, w przesyceniu zagasi.

Ladies' Magazine.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Wydany w Wilnie zeszyt 12 Wizerunków naukowych, obejmuje *Poezyą ludu Sławińskiego, Podania o Lazarze, Przypadki Marka*. Obszerny ten artykuł wyjęty z dziennika *Revue Encyclopedique*, jest bardzo zajmującym. Przedmiotem jego są pieśni i podania ludu Serbskiego z epoki zawojowania tego kraju przez Turków i pod ich panowaniem. Pieśni te nie ustępują prawie rapsodyom greckim; szkoda tylko że nie znalazł się Homer sławiński, któryby złął je w jedną całość poematu bohaterkiego. Lazo był bohaterem Serbian pod czas najazdu Turków i zginął w bitwie z sułtanem Amuratem. Marko później żył i już to walczył z Turkami, to znowu im służył. Lazo odznacza się duchem rycerskim i religijnym, Marko prostą siłą fizyczną. Między Markiem a Rolandem jest wiele podobieństwa.

Doktor Francya Dyktator Paragwaju. Wiele już pisano o tym człowieku; z pomiędzy wszystkich naczelników rewolucyi Amerykańskiej, doktor Francya odznacza się przez osobliwość swojego charakteru, tajemniczość polityki i trwałość władzy. Jednogodne jest zdanie o surowości, srogości i podejrzliwości tego dyktatora Paragwaju, jednakże: mówi autor tego artykułu: Doktor Francya wyświadczył znakomite przysługi swemu krajowi, przez utrzymanie porządku i zabezpieczenie go od ustawicznych zaburzeń, których ofiarą są dotąd niektóre kraje Ameryki hiszpańskiej.

W rozmaitościach Wizerunków znajdujemy recenzją pierwszego tomu dziejów starożytnych narodu Litewskiego przez Teodora Narbutta, o którego wyjściu jużśmy donieśli w Muzeum.

Recenzent oddaje sprawiedliwość gorliwości autora i wytrwaniu w trudnej i mozolnej pracy. Zbijają potem zdanie jego, że mitologią Litewską od Greckiej i Łacińskiej chce wywieść i twierdzi, że jak Litwa jest narodem złożonym ze Sławian, Gotów i Finnów, tak i mitologii litewskiej w takich źródłach szukać trzeba. W ogólności, wskazuje że P. Narbutt więcej z późniejszych historyków czerpał, niżeli z dawnych kronikarzy, z podań zaś i pieśni, bardzo małą liczbę nowych i nieznanych jeszcze wyszukał zdołał.

W tychże rozmaitościach znajdujemy wiadomość o drukującym się w Wilnie *Wyborze Poezyi z pisarzy polskich, z dotychczasem uwag o istotnym źródle, duchu i celu prawdziwej poezyi*. Wydane już trzy spozszyty obejmują pienia religijne i wiersze filozoficzne, poważne i tklive; całe dzieło składać się będzie z siedmiu spozszytów. Dotąd nie nadesłano ich do Warszawy. O tym zbiorze, tak pisze recenzent.

»Cztery jeszcze wyjść mające w nieprzerwaną koleję, spozszyty niniejszego zbioru, zupełną jego całkowitość, jaką sobie wydawca zamierzył, uskutecznią.

»W rozprawie dosyć obszernej i gładko napisanej, skupił pan Piętkiewicz celniejsze o poezyi pojęcia, które, jak oświadcza, z pism teoretycznych Brodzińskiego, Korzeniowskiego, swego niegdyś nauczyciela w Liceum wołyńskim, tudzież innych wy-czerpnął. Według nich: Zrządtem poezyi jest serce człowieka; duszą jej, wierne uczucie namiętności i charakterów ludzkich obrazy; a celem poezyi jest obudzenie w ludziach prawych uczuć. Gruntując się na tej ostatniej zasadzie, wydawca wpada na niesnaski dawniej i nowiej szkoły poetyckiej, której część większa zagadnień, dzięki nieprzerwanemu ich roztrząsaniu,

już się na miejsca pospolite (*loci communes*) w krytyce literackiej wystrychnęła. Wierny celowi, jaki poezyi założył, powstaje natarczywie wydawca na najznakomitszych nawet, jak na Bajrona na przykład, poetów za to, że do niego nie dażyli. Jakkolwiek chwalebna jest żarliwość religijno-moralna wydawcy, ze smutkiem wszakże wyznać nam wypada, zapatrując się na płody sztuk pięknych, że nie to ich koniecznie bywa istotnym celem. Poezya, malarstwo, rzeźba, i t. p. piękność i szkaradę, cnotę i zbrodnię, słowem złe i dobre, zarówno idealizują, a wtenczas tylko rozmijają się ze swoim celem kiedy się im dostąpić tego nie uda. Wszelakoż, rzetelny społecznosci pożytek wymaga tego, ażeby estetyczne człowieka kształcenie, zgodnie z moralnym postępowało; i ten to właśnie pożytek, ta korzyść moralna była powodem wydawcy do zebrania niniejszego *pieśnio-xiegu* i pobudką do okazania go na widok publiczny. Poezya i moralność, są to według twierdzenia pana Pieńkiewicza, dwie rodzone siostry i przyjaciółki odwieczne; zgodę ich przeto jedynie i dobrą harmonią, za prawdziwe pienie uznał; resztę zaś, coby pierwsza z sióstr, przy wtórowaniu wolniejszego sposobu myślenia towarzyszki, nuciła, odrzucił.

»Ztąd wyniknął zbiór wierszy religii z moralnością poświęconych. Zbiór ze wszech miar szacowny, którego czytania, matka żadna nie zakaże swój córce. Można w nim znaleźć mnóstwo rzeczy, zdolnych smak, serce i umysł ukształcić; zdolnych przynieść miłą rozrywkę i roztargnienie w chwilach nudnej samotności a słodkie wytchnienie i wypoczynek po trudach: bo to jest książka, którą gdziekolwiek otworzywszy, rzadko można chybić, żeby się coś interesującego nie napotkało.

»Lecz, ponieważ jest to wybór poezyi, godzi nam się zrobić jak mniemamy tę uwagę, że do niego za nadto może wielu, wydawca nieznanego imienia autorów, przypuścić. Są tu obok wyjątków z niezachwianej i czasu długością ustalonej sławy poetów naszych, robotki szkolne niektórych zdatniejszych kawalerów, nie mających nawet pretensyi sięgania po wziętość wyborowych pisarzy, którzy na jednym mniej więcej szczęśliwym wierszyku, imionnikowi, dziennikowi, noworocznikowi, i t. p. poświęconym, cały swój zawód poetycki zakończyli. Krasiński, Trembecki, Zabłocni, i podobni im w sławie talentu, zdumieliby się nie pomału, gdyby ich do gro-

na podobnych towarzyszków wprowadzono, o których się teraz mimowolnie, w książce pana Pieńkiewicza ocierać muszą. Trudno prawdziwie zgadnąć, czy pan Pieńkiewicz chciał przez to podłużyć spis poetów na czele zbioru swojego umieszczonych, czy też przez grzeczność lękał się uchybić tym wszystkim którym się kiedykolwiek wierszyk sklecić udało, czy też wreszcie zyskując ich życzliwość; cóżkolwiek bądź z tego, zawsze jednak powiemy otwarcie, że tu jest wielu wezwanych a mało wybranych, O planie i układzie niniejszego zbioru nic do całkowitego wyjścia wszystkich spozytów, powiedzieć nie możemy. To jednak jest jawna, że wydawca nie miał na celu w tej mierze podziałów poezyi na jej rodzaje, gdyż się tu liryczne, opisowe, dramatyczne i t. d. wyjątki, na przemiany z sobą mieszają.

WPLYW MAŁŻEŃSTWA NA DŁUGOŚĆ ŻYCIA.

Doktor Casper, w piśmie niedawno ogłoszonym w Berlinie, zebrał ciekawe porządki o tym przedmiocie. Od dawna utrzymywało się mniemanie, że bezżency krócej żyli aniżeli żonaci. Hufeland i Deparcieux, byli tegoż samego zdania, a Wolter uważał, iż między bezżennymi więcej zdarza się samobójstw. Odjer najpierwszy zajął się zgłębieniem tego przedmiotu i uznał, że dla kobiet zamężnych, średnia długość życia, poczynając od 25go roku, była lat 36, dla niezamężnych zaś tylko 30. Od trzydziestego roku życia, różnica jest o lat cztery na korzyść mężatek, i tak dalej.

Co się zaś dotyczy mężczyzn, tablice śmiertelności, zrobione przez Deparcieux wskazują, że śmiertelność między 30 a 45 rokiem życia jest 37 na sto, między bezżencami, a tylko 18 między żonatami, że na sto ludzi, 48 żonatycho dożyje do lat 60, a tylko 22 bezżennych. W 70 roku życia jest 11 bezżennych, a 27 żonatycho; w 80 zaś roku jest 11 żonatycho przeciw 3 bezżennym. Także sama proporcya znajduje się i u kobiet: i tak naprzykład 72 mężatek, a 52 kobiet bezżennych dochodzi do 45 lat życia.

Pan Casper uważa zatem za rzecz dowiedzioną, że tak u mężczyzn jak u kobiet, małżeństwo sprzyja długiemu życiu, a liczby któreśmy przytoczyli, zwycięzko wspierają to prawidło że człowiek nie powinien żyć samotnie.